

Rozdział 14: Kolektyw

Julmargo: Prawda Trojga

Mateusz Palczewski – www.julmargo.com

Z każdą sekundą wejście stawało się coraz szersze, a światło jaśniejsze.

- Nic nie widzę - krzyknął Gogo zasłaniając oczy ręką.

- Ja też, cofnijcie się, nie wiemy co tam jest - dodała Julka.

Ja jednak widziałem wszystko - odbijałem strumienie świetlne pochodzące z dwóch ogromnych lamp. Zaraz za wejściem były schody prowadzące w dół, a u ich podstawy, po lewej i prawej stronie wielkie źródła światła. Po środku stały dwie osoby, które wskazywały w naszym kierunku. "To oni, w końcu do nas dotarli, to całe Julmargo, triada, jesteśmy uratowani" - czytałem z ruchu warg kobiety po prawej stronie. Stojący obok niej mężczyzna uśmiechnął się szeroko i wyłączył lampy.

- Julmargo, wreszcie! Wchodźcie szybko, jesteśmy po Waszej stronie - usłyszeliśmy głośnie wołanie z dołu.

- Nie bójcie się, przepraszamy za to światło, musieliśmy się upewnić, że to wy. Wchodźcie, jesteście w Bezpiecznym Domu - dodała kobieta.

Julka i Ignacy wciąż ledwo widzieli, ale dla mnie sytuacja stawała się oczywista. Osoby stojące na dole autentycznie cieszyły się z naszego przybycia machając i uśmiechając się do nas szeroko.

Wyglądało, że tu jest naprawdę bezpiecznie i, że właśnie tu mieliśmy trafić!

- Możemy wejść, to tu wysłał nas tata. Oni tu na nas czekali! - powiedziałem w stronę rodzeństwa i postawiłem pierwsze kroki.

- Czekaj, kto na nas czekał? Widzisz rodziców? - spytał niecierpliwie Gogo

- Nie wiem czy są tu rodzice, na razie widzę jakieś dwie niegroźnie wyglądające osoby, które nas zapraszają i cieszą się na nasz widok. Chodźcie, idziemy!

Złapałem Julkę za rękę, ona Ignacego i ruszyliśmy razem w dół. Gdy już zeszliśmy, stanęliśmy twarzą w twarz ze starszą od nas parą. Ona w zielonym kombinezonie i przepasce na czole, on w czarnych bojówkach i obcisłej koszulce na ramiączkach. Stali i patrzyli się na nas uśmiechając jakbyśmy byli jakimś ... wybawieniem.

- Tak długo na Was czekaliśmy, nawet nie wiecie jak się cieszymy, że jesteście - zaczęła ona stojąc z szeroko rozłożonymi rękoma jakby zaraz chciała nas uściskać - jestem Ola, a to Filip, chodźcie poznać resztę.

- Dzień dobry, czekaliście na nas? Skąd wiedzieliście, że tutaj dotrzemy? Kim jesteście?

W tym momencie usłyszeliśmy za sobą dźwięk zatrzasnącego się wjazdu, a miejsce, w którym się znajdowaliśmy zajaśniało światłem dziesiątek symetrycznie rozwieszonych na ścianach lamp.

Wyglądało jakbyśmy byli w jakiejś kopalni - nieregularne ściany, miejscami niemalże czarne, a w innych miejscach białawe. To

miejsce skojarzyło mi się z naszą słynną kopalnią soli w Wieliczce pod Krakowem. Filip wskazał w kierunku korytarza, a Ola tylko krótko odpowiedziała, że zaraz powiedzą nam więcej i uśmiechnęła się zapraszająco.

- Dobrze, chodźmy - Julka popatrzyła na braci i dała do zrozumienia, że nie bardzo mają inny wybór, niż zdać się na łaskę gospodarzy.

Ruszyliśmy korytarzem. Było dość chłodno, ale w porównaniu do gorąca jakie panowało na zewnątrz, wręcz przyjemnie. W powietrzu dało się wyczuć zapach wilgoci i ... soli. Może skojarzenie z Wieliczką wcale nie było nietrafione. Szliśmy w ciszy, a korytarz po krótkim odcinku otworzył się na szeroką przestrzeń, w której czekały kolejne osoby. Wszyscy byli nieco starsi od nas, ale wciąż dość młodzi. Ustawieni w okrąg uśmiechali się do nas serdecznie i wskazywali abyśmy stanęli na środku. Spoglądaliśmy po sobie z lekkim przerażeniem, ale jednocześnie z zachwytem, bo dało się wyczuć, że byliśmy tu mile widziani. Gdy tylko zbliżyliśmy się do środka wszyscy zaczęli energicznie klaskać i przekrzykiwać "Czekaliśmy na Was", "Brawo Julka, brawo Marcel, brawo Ignacy", "Teraz wszystko się uda", "Witajcie w domu", "Kolektyw w komplecie". I żeby tego było jeszcze mało, po chwili wszyscy się zsynchronizowali skandując "JUL-MAR-GO, JUL-MAR-GO, JUL-MAR-GO". Staliśmy oniemieli. Trwało to jeszcze przynajmniej minutę, aż w końcu wszyscy nieco ucichli i w naszą stronę ruszyła wysoka brunetka.

- Witajcie, jesteście w Bezpiecznym Domu Kolektywu! Jestem Kira i założyłam to miejsce zgodnie z wskazówkami Waszych rodziców. Domyślałam się, że macie wiele pytań i przyjdzie na nie czas. Najpierw jednak proszę poznać resztę - powiedziała wskazując na wciąż uśmiechających się ludzi w okręgu.

Podchodziliśmy do każdego z osobna i już przy pierwszej osobie, zrozumiałem, że to może nie być zwykłe przywitanie. Pierwszy zaczął Filip, którego spotkaliśmy przy schodach.

- Cześć, już wiecie jak mam na imię, ale częściej wołają na mnie Fifi. Czasem się oburzam, że brzmi to zbyt dziecinnie jak na trzydziestolatka, ale brzmi sympatycznie i słyszę to od zawsze, więc niech będzie! Umiem podnieść trzysta kilo!

- I chyba jesteś skromny - zaśmiał się Gogo - ale ja pewnie też tyle dźwignę!

- Stawiam, że dużo więcej Ignacy - odpowiedział Filip, lekko pochylając głowę.

Od samego początku zastanawiało mnie z jakiego powodu okazują nam tutaj tyle szacunku. To wkrótce jednak miało się wyjaśnić.

- Cześć, a ja jestem Natalia i najczęściej wołają na mnie ... Natalia - kolejnej osobie też nie brakowało poczucia humoru i tym razem wszyscy zaczęliśmy się śmiać - moją mocą jest dotyk spokoju. Gdy ktoś ma kryzys, służę chwytając za dłoń - po pięciu minutach strach i zdenerwowanie ulatują!

- Czekajcie, czyli każdy z Was ma jakąś niesamowitą zdolność? - zapytała zniecierpliwiona Julka.

- Poczekaj, aż poznasz wszystkich - szybko odpowiedziała Kira i wskazała na kolejną osobę. Tym razem był to niemal rówieśnik Julki. Najmłodszy zaraz po nas.
- To jest Bartek. Jako jedyny zgłosił się do Waszych rodziców sam - dodała Kira.
- Cześć - chłopiec krótko się przywitał i delikatnie uśmiechnął.
- Bartek nie jest gadułą, ale za to słuch ma niesamowity. To on usłyszał, że nadchodzicie - tłumaczyła dalej Kira.

Po chwili poznaliśmy już wszystkie siedemnaście osób. Każdy miał jakąś wyjątkową umiejętność ... żeby nie powiedzieć moc. Ilość pytań, które chcieliśmy zadać wciąż rosła, ale to co wydarzyło się chwilę później skomplikowało sprawy jeszcze bardziej. Wszyscy włącznie z Kirą, zaczęli się cofać. Znowu zostaliśmy sami na środku, a oni ustawili się w kręgu dookoła.

W jednym momencie głośno wykrzyczeli:

- JULMARGO, jesteśmy do Waszej dyspozycji! - przejmujące echo rozeszło się po kopalni. Nasi nowi znajomi skinęli jednocześnie głowami i stali od tego momentu w bezruchu jakby czekali na nasze rozkazy!

- Koniec tomu 1. -

Informacje nt. tomu 2. już niebawem!